

OSTATNIE CO TAK STRASZĄ...

Baboki, czyli strachy na wróble... Patyk, cylinder, rozczapierzone łapy z łachmanów... Albo coś co udawać ma jastrzębia, diabła, Babę Jagę... Każdy rejon inaczej wyobrażał sobie wizerunek straszyla mającego przepędzić zgłodniałe ptactwo z pól i sadów.

Ile i jakie strachy na wróble wymyśliła ludzkość?

Żadne muzeum nie zmieściło by wszystkich.

Ale to już ostatnie, co tak straszą...









Teraz w sklepach Samopomocy Chłopskiej kupuje się strachy zmechanizowane, automatycznie eksplodujące co jakiś czas. Już te strojne strachy wymyślone przez fantazję ludową nie pesują do traktorów, snopowiązałek, elektrycznych machin i chemicznych nawozów. Ponoć już nawet wróble turlają się ze śmiechu na widok przestarzałych strachów. Jednak na wsi sentyment do nich pozostał. Tyle wieków przeżyło się z nimi, tyle chleba dojrzało pod ich dozorem, tak zrosły się z pojęciem sieliskości — że choć już teraz bardziej śmieją niż straszą, niech pamięć będzie dla nich łaskawa.